Imię Boże, za Wiarę i Ojczyznę!

Nowy Przyjaciel Ludu

Oświata ludu — dobrobyt ludu!

— Pismo polsko-katolickie w południowej części Wielkopolski —

Nowy Przyjaciel Ludu wychodzi trzy razy tygodniowo.
Przedpłata na poczcie miesięcznie . . . . . 100 mk.
w ekspedycji bez odnosz. w dom . 90 „
„ „ z odnosz. „ „ . 100 „
Pod opaską 140 mk. mies. Pojedyńczy numer 10 mk.

Redaktor: Franciszek Duszyński.
Adres dla listów: Nowy Przyjaciel Ludu — Kępno (Wkp.)
Druk i nakład: Drukarni Spółkowej w Kępnie, ul. Mickiewicza 54.
Telefon nr. 47.

Cena ogłoszeń: wiersz nonparelowy jednołamowy 25 mk.
żałobne i dla poszukujących pracy 20 M.,
Reklamy w dziale redakcyjnym 75 mk. za wiersz, przed tekstem 100 mk. za wiersz. Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Nr. 65. | Kępno, na sobotę 10. czerwca 1922 r. | Rok IX.

Ustąpienie rządu.

Niepoważne zgoła przesilenie, wynikłe w piątek z jakichś nieokreślonych bliżej nieporozumień między Naczelnikiem Państwa a gabinetem, zakończyło się wbrew oczekiwaniu — istotną dymisją rządu. W sprawie tej donoszą:

Warszawa, 5 czerwca. Dziś przedpołudniem po posiedzeniu Rady ministrów, Rada ministrów udała się do Belwederu, gdzie odbyła się konferencja z Naczelnikiem Państwa. Konferencja odbywała się w tonie uspokojonym. Naczelnik Państwa przyjął dymisję gabinetu.

Marszałek Sejmu, któremu premjer Ponikowski złożył wizytę i zawiadomił go o przebiegu konferencji z Naczelnikiem Państwa zwołał konwent senjorów na godz. 12 w południe.

Inny telegram. Sprawa oczywiście rozstrzygnąć musi się w Sejmie. W każdym razie tego rodzaju poważne konflikty, zakłócające normalny bieg pracy rządu, nie licują zgoła z konstytucyjnym charakterem państwa. Sam fakt przyjęcia dymisji przez Naczelnika jest sprzecznym z obowiązującą jeszcze t. zw. Małą Konstytucją z lutego 1919 r., według której tylko Sejm może przyjąć lub odrzucić dymisję rządu.

Gdyby Belweder chciał na tem tle wywołać walkę, niewątpliwie nie pozostanie dłużnym odpowiedzi.

Urzędowe doniesienie.

P. A. T. podaje:

Naczelnik Państwa doręczył p. Prezydentowi następujące pismo:

Do Pana Antoniego Ponikowskiego, Prezydenta Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej w miejscu. Przyjmując się do przedstawionej mi w dniu 2 czerwca prośby o dymisję, zwalniam Pana z urzędu Prezesa Ministrów wraz z całym gabinetem. Jednocześnie poruczam Panu oraz wszystkim ustępującym Ministrom dalsze kierownictwo spraw państwowych, aż do chwili powołania nowego Rządu. Warszawa, Belweder, dn. 6. czerwca 1922 r. — Naczelnik Państwa J. Piłsudski. — Prezydent Ministrów Antoni Ponikowski.

Niespodzianka.

Wiadomość o dymisji gabinetu Ponikowskiego była na posłów nieoczekiwanie. Wielu posłów dotąd z racji Zielonych Świąt jeszcze nie powróciło.

Wyjaśnienie prezydenta ministrów.

P. premjer Ponikowski na zapytanie współpracownika „Kurjera Warszawskiego“, czy przyczyną przyjęcia dymisji jest rozdźwięk, jaki miał powstać pomiędzy członkami gabinetu a Naczelnikiem Państwa na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów, odpowiedział: Osobisty stosunek ustępującego rządu do p. Naczelnika Państwa jest teraz najzupełniej dobry. Na zapytanie jakie były zatem istotne powody przyjęcia dymisji p. premjer odpowiedział: P. Naczelnik Państwa odmówił gabinetowi dymisji nie dlatego, aby mu odmówił swojego zaufania ze względu na taką lub inną osobistość ministrów, ale ze względu na to, że okres przedwyborczy i związane z tem trudniejsze administrowanie Państwa, tudzież polityka zagraniczna wymagają obecnie bardzo dużego autorytetu rządu. Tymczasem rząd, według zdania p. Naczelnika Państwa, nie ma tak dużego autorytetu, któryby mu pozwalał na rozwinięcie znacznie większej sprężystości.

Obrońcy „mniejszości narodowych.“

Prawem kaduka powstała nazwa „mniejszości narodowych“, prawem kaduka wzięte zostały te „mniejszości narodowe“ w obronę, a to dlatego, że posiadają kolosalne majątki na całym świecie, posiadają olbrzymie fundusze, że wszystkie Rotschyldy, Krezusy, Stinnesy, Ramany itd. pochodzą z tej jednej wielkiej „mniejszościowej“ rodziny anonimowej i dlatego wspierają się wzajemnie, pamiętając o swoich braciach, a dowodem tego jest chociażby Traktat Wersalski i jego klauzule w sprawie wspomnianych „mniejszości“, klauzule, które forsował Lloyd George za podszeptem swych anonimowych doradców.

Na terenie Polski „mniejszości narodowe“, a zatem różni obcy przybysze, przypadkowe naleciałości, które z biegiem czasu znikają całkowicie z powierzchni, że wymienimy chociażby Niemcy w Wielkopolsce — te wszystkie mniejszości, a więc istniejące jak żydzi, Niemcy i Rusini i urojone, jak jacyś Białorusini, oraz inne drobne plemiona, gwałtownie powoływane do życia przez naszych federalistów, — są otaczane specjalną opieką polskiej lewicy, a zwłaszcza socjalistów. Niema w tem coprawda nic specjalnie dziwnego, albowiem w szeregach tych ostatnich jest bardzo dużo rzeczywistych członków mocarstwa anonimowego, że wystarczy przejrzeć listy poselskie, socjalistyczne, a znajdziemy tam przecież takie nazwiska wybitnie żydowskie, jak Perl, Liebermann, Diamand itd.

Ostatniemi czasy nasza P. P. S. stała się gwałtowną orędowniczką Rusinów we Wschodniej Małopolsce, uważała się, jako powołana do otoczenia specjalną opieką tych, którzy również prawem kaduka domagają się Lwowa, marzą o jakichś nieistniejących państwach ukraińskich, tworzą przenajrozmaitsze rządy wzajemnie pomiędzy sobą zwalczające się, a wszystkie skierowane stale przeciwko Polsce, która tylko dzięki zaiste jakiemuś dziwnemu zaślepieniu Belwederu i jego liberyjno-partyjnego ogonka brata się z Petlurą. Co nam przyniósł ten „sojusz“, nie potrzebujemy chyba na tym miejscu przypominać, bowiem wiadomo doskonale, jakie krwawe rzezie wyprawiał ataman Petlura Polakom w Galicji Wschodniej i na Ukrainie, ile krwi polskiej spłynęło pod nożem rezunów ukraińskich, a pomimo tego jednakże zaślepienie partyjnicze wspomnianego powyżej odłamu pchało koniecznie Polskę w objęcia tego splugawionego mordami watażki.

Już od dłuższego czasu poseł Niedziałkowski, należący do P. P. S. poświęcił „specjalne studja“, jak się wyrażał, sprawie Galicji Wschodniej. a owocem tej „intensywnej pracy umysłowej“ p. posła socjalistycznego był elaborat, zawierający projekt statutu autonomicznego dla Galicji Wschodniej. Projekt sam w sobie tak niedorzeczny, tak urągający wszystkim elementarnym i podstawowym zasadom interesu państwa polskiego, że nawet towarzysze partyjni autora, a posłowie ze Wschodniej Galicji, potępili pomysł p. Niedziałkowskiego w ostry i zdecydowany sposób, i to nietylko w łonie klubu sejmowego P. P. S., lecz również na specjalnie urządzonych, oficjalnych wiecach i zebraniach a poświęconych projektowanemu statutowi dla Galicji Wschodniej — we Lwowie, gdzie stwierdzili, że nie mogą w żadnym wypadku zgodzić się na podobne zlekceważenie żywotnych interesów Polski. Sprawa ta wywołała bardzo ostrą wymianę zdań pomiędzy posłami P. P. S. Doszło do całego szeregu starć a nawet mówiono o możliwości rozłamu. Wszakże wynaleziono jakąś bardzo nikłą dla posłów socjalistycznych Wschodniej Małopolski formułę kompromisową rzekomo, na którą musieli się zgodzić. Ale nie chciał się na nią zgodzić Sejm polski, odrzucając przygniatającą większością demagogiczny projekt obrońców „mniejszości narodowych“ bowiem nasza konstytucja jest w tym względzie bardzo liberalnie ułożona i zapewnia wszystkim obywatelom równe prawa ale naród nie może pozwolić, aby w jego własnej Ojczyźnie górę brały i chciały rządzić żywioły obce i to wręcz państwu polskiemu wrogie! Sejm swoją uchwałą dał stanowczy dowód tego.

Sprawa G. Śląska.

Różne fakty wskazują na to, że termin przejęcia G. Śląska dozna nowej zwłoki przedewszystkiem z powodu dodatkowej ratyfikacji umów, dotyczących utrzymania na polskiej części Śląska ustaw niemieckich wydanych w czasie rządów Komisji Międzysojuszniczej.

Ostatnie posiedzenie Komisji Międzysojuszniczej z pełnomocnikami Polskiego i Niemieckiego Rządu w sprawie ułożenia tekstu umowy przejęcia Śląska zostało odroczone z niewiadomych powodów.

Ustąpienie gabinetu polskiego sprowadzić może również nowe trudnoci w przejęciu Śląska. W tutejszych kołach miarodajnych panuje przekonanie, że Sejm Polski powinien zająć się energicznie sprawą przejęcia G. Śląska. Należy pamiętać o tem, że każda zwłoka w tym kierunku wychodzi na korzyść Niemców, którzy administrują faktycznie dalej polską częścią Śląska, nadto zaś każdy dzień rządów Komisji Międzysojuszniczej i utrzymanie wojsk sprzymierzonych jest bardzo kosztowny. Należy dodać, że wojska te na niemieckiej części Śląska nie mogą prześladowanym Polakom udzielić skutecznej opieki, Rząd Niemiecki zaś tłomaczy się, że nie może być odpowiedzialny za gwałty, ponieważ faktyczną władzę posiada Komisja Międzysojusznicza.

Zarządzenia dotychczasowe o odesłaniu wojsk koalicyjnych do ich krajów, które miały się rozpocząć 10 czerwca zostały, jak się dowiadujemy, wstrzymane. Źródła niemieckie podają, że objęcie Śląska przez Polskę i Niemcy nie nastąpi wcześniej jak 1-go lipca.

O przyspieszenie objęcia G. Śląska.

Poseł polski w Paryżu, p. Zamoyski, wręczył 6 bm. Radzie Ambasadorów notę w sprawie Górnego Śląska.

W nocie tej Rząd Polski zwraca uwagę na położenie stworzone na Górnym Śląsku działalnością organizacyj wszechniemieckich. Ciągłe prowokacje niemieckie wywołały u ludności polskiej niepokojący stan podrażnienia. Organizacje polskie starają się przywrócić porządek i wzywają ludność do spokoju. Poselstwo Polskie zwraca jednak uwagę, iż cierpliwość ludności dobiega kresu i że nie można być już odpowiedzialnym za stanowisko ludności polskiej wobec ciągłych prowokacyj niemieckich. Wśród tych warunków jest rzeczą bardzo ważną, ażeby Polska objęła jaknajszybciej przyznane jej obszary. Ratyfikacja umowy dodatkowej w sprawie używania ustaw niemieckich na polskim obszarze jest podrzędnej natury i nie powinna stanowić przeszkody w objęciu obszarów Górnego Śląska. Poselstwo Polskie prosi Radę Ambasadorów, aby się zwróciła do Komisji Międzysojuszniczej z wezwaniem do natychmiastowego notyfikowania Polsce i Niemcom objęcia przyznanych im obszarów.

Rada Ambasadorów zawiadomiła Poselstwo Polskie, iż zbierze się jutro na nadzwyczajne posiedzenie celem powzięcia uchwały w tej sprawie.

Mowa posła ks. Adamskiego

z Chrz. Nar. Str. Pracy, wygłoszona w Sejmie w dniu 18. 5. 22 r. w czasie dyskusji nad projektem ustawy o monopolu tytoniowym.

V.

— Daremne chęci obrony monopolu przez układ z Gdańskiem. — Monopol utorowałby drogę szmuglowi. — W fabrykach monopolowych płacą robotnikom trzy razy mniej niż w prywatnych. — Bluszcz i tytuń czyli majestat Franciszka Józefa w fabrykach monopolowych. — Niebezpieczny zamiar wydzierżawienia monopolu obcym kapitalistom. — Zamiast monopolu zaprowadzić trzeba akcyzę. — Polska nie wstecz, ale naprzód iść musi.

Sprawa Gdańska to dziś ostatnia nadzieja ratunku dla zapalonych monopolistów. Chce się Polsce wmówić, że stosunki z Gdańskiem tak się ukształtowały że nie ma rady, tylko musimy monopol zaprowadzić bo inaczej Gdańsk nas zaleje, zniszczy, itd.

Przypatrzmy się tej sprawie bliżej. Właśnie w sprawie gdańskiej zaszedł fakt, który świadczy, zdaniem mojem, o bardzo wielkiej albo nieudolności albo ogromnej tendencyjności przy zawieraniu układów. Gdy się rozpoczęły pertraktacje z Gdańskiem wówczas przemysłowcy tytuniowi zwracali się kilkakrotnie do generalnej dyrekcji monopolowej, do mini

sterstwa skarbu, z propozycją, ażeby ich w charakterze rzeczoznawców przyciągnąć do obrad, aby mogli dopilnować, by przemysłowi tytuniowemu w pertraktacjach z mądrymi Niemcami nie stała się krzywda. Odpowiedź, którą na to otrzymali, była: Nie potrzeba was, ministerstwo skarbu wyśle swoich ludzi, którzy będą doskonale bronili całego przemysłu. I tak się też stało. — Ministerstwo wysłało swoich ludzi, jako rzeczoznawców, naszemu pełnomocnikowi p. Plucińskiemu, swoją propozycję przedłożyli i ta propozycja była tak skrojona, aby móc później powiedzieć: Niema rady, monopol w Polsce musi być. Intencja pod tym względem była bardzo wyraźna, ale wykonanie słabowało. Tak niezgrabnie rzecz ujęto, że dziś w gruncie rzeczy właśnie przez ten układ monopol państwowy jest więcej zagrożony, niż poprzednio. (Głos: To fuszery.) A tak jest zagrożony, bo czwarty ustęp art. 207... (Wrzawa. Głos: Ksiądz dobrodziej Dziękuję za uznanie. (P. Staniszkis: Pigułki kręć Pan! Inny głos: Przecież on nie aptekarz.)

Otóż czwarty ustęp art. 207 tej kowencji mówi, że obie strony, to znaczy Polska i Gdańsk ustanawiają we wzajemnem porozumieniu kontyngenty, które wolno wywieźć do Polski, albo odwrotnie — do Gdańska.

Od tego kontyngentu ma być we wzajemnem znowu porozumieniu ustanowiona zniżka opłat monopolowych. Gdańsk, jak wiadomo, w swoich żądaniach zawsze jest skromny. Przy żądaniu okreslenia kontyngentu zażądał ni mniej ni więcej tylko możność wprowadzenia do Polski 6 miljardów papierosów rocznie t. j. 500 miljonów papierosów miesięcznie, to jest połowę produkcji całej Rzeszy niemieckiej. Tyle Gdańsk obecnie żądał, a potem powiada, że do zaboru pruskiego wolno mu wwozić papierosów w nieograniczonej liczbie t. zn. że dopuszczenie do wwozu nie zależy od Polski samej, ale zależy i od Polski i od Gdańska. Dalej, te zniżki opłat monopolowych nie zależą od naszego ministra skarbu i Sejmu, tylko od zgody także Gdańska. Skutek będzie taki, że jeżeli Gdańszczanie się nie zgodzą na naszą propozycję, tylko się będą opierali, to sprawa pójdzie najpierw do Wysokiego Komisarza Gdańska, a później do Ligi Narodów. Koniec końców Liga Narodów będzie rozstrzygała jak wysoka ma być opłata monopolowa od towarów. (P. Rosset: Tak wygląda dyktatura ministra skarbu w Polsce.) Już sam fakt świadczy o tem, że cały przyszły monopol na kruchych stoi nogach, bo nie wiemy, co będzie przynosił i co Liga Narodów w tym wypadku zadecyduje.

Będę wdzięczny ministerstwu skarbu, jeżeli mnie pouczy, że te objawy moje są płonne. Zdaniem mojem w stosunku do Gdańska niema innej drogi, jak tylko akcyza. Kto zna niemieckie miasta, jak Gdańsk, to wie dobrze, że niema mowy o tem, ażeby można było kiedykolwiek w Gdańsku przeprowadzić monopol państwowy. Jeżeli zaś nie można monopolu przeprowadzić tam, a u nas on będzie istniał, to z Gdańska do Polski pójdzie taki szmugiel, jakiego świat jeszcze nie widział.

Tymczasem w myśl konwencji gdańskiej możliwe jest doprowadzenie do tego, żeby w Gdańsku i w Polsce były równe stawki akcyzy, czyli podatku. Do tego żądania mamy prawo. Gdybyśmy spowodowali, że w Polsce i w Gdańsku będą równe stawki akcyzy, to przemytnictwo będzie wykluczone, bo nie będzie w tym kierunku zainteresowania.

Obecnie jednak istnieje wielka obawa przed inwazją przemysłu niemieckiego via Gdańsk. Nie moja wina, że w ten sposób rzecz ujęto, że w Gdańsku dzisiaj przemysł niemiecki może się ukonstytuować i lokować. Ale zwracam uwagę na to, że to niebezpieczeństwo produkcji gdańskiej możemy bardzo gruntownie zmniejszyć, jeżeli kilka rozumnych zaprowadzimy zastrzeżeń.

Mamy w myśl art. 41 konwencji prawo kontroli nad ilością tytuniu, który się w Gdańsku przerabia. To prawo kontroli trzeba wykonywać.

Powtóre: mamy prawo żądać, aby banderolowanie odbywało się nie w Gdańsku, tylko u nas; mamy bowiem prawo kontrolować, aby banderole były właściwe. A następnie mamy prawo kontrolować zawartość tytuniu i możemy papierosy o tytuniu niewłaściwym oddalać. Jeżeli wydamy w Polsce przepisy, dotyczące zawartości tytuniu w papierosach, naówczas będziemy się mogli obronić skutecznie przeciw inwazji tych papierosów.

W Komisji ostatniej powiedziano mi: proszę Księdza, jeżeli monopolu nie będzie, to Gdańsk zrujnuje cały prywatny przemysł tytuniowy. Ja odpowiedziałem na to: To jest przecież w waszym interesie. Jeżeli przemysł prywatny tytuniowy nie potrafi się obronić przeciw konkurencji, to będzie upadał, zbankrutuje i wtedy będziecie mogli kupić go dla monopolu za tanie pieniądze. (Głos: Kiedy lepiej za darmo.)

Tymczasem tu nie o to chodzi. O prywatny przemysł się nie boję, bo on już przed wojną konkurował skutecznie z niemieckim przemysłem. Ale o monopol się obawiam, który sprostać nie może przemysłowi zagranicznemu, tak samo jak mu trudno sprostać konkurencji z prywatnemi fabrykami i dlatego chce się gwałtem narzucić monopol, by pozbyć się niewygodnego konkurenta. To są rzeczy niemożliwe.

W czasach, kiedy rozwój przemysłu jest dla Polski koniecznością, kiedy mamy bezrobocie i kiedy powinno powstawać fabryk jaknajwięcej, dyrekcja monopolu tytuniowego utrudnia powstawanie i rozszerzanie się fabryk, to jest tendencja, która jest poprostu krzywdą i zbrodnią dla Polski. (Wrzawa).

(P. Żuławski: Wiemy o tym kryzysie bezrobocia; tysiące ludzi zostało wyrzuconych, którym rząd musi przychodzić z pomocą. Nawet sam pański Szereszewski przyjdzie żądać od rządu kredytów). Będzie żądał kredytu, nie podarunku. (P. Żuławski: Podarunku w formie kredytu). Niech pan się uda do b. ministra albo Najwyższej Izby Kontroli Państwa. — Ona zbada, czy tam był podarunek, czy kredyt. (Głosy na prawicy: Naturalnie, że kredyt, on nic nie wie, siedzi jak tabalan w rogu).

Zwracam się z prośbą do pana ministra skarbu, żeby on, który zapowiedział, że żelazną miotłą będzie wymiatał, żeby również i na swojem podwórku monopolu tytuniowego również wymiótł. (Brawa na prawicy. Różne okrzyki, wrzawa), żeby usunął tych urzędników, którzy tu tendencyjnie pracują dla swojej jednej idei, a przez to Państwu Polskiemu szkodzą. (Różne okrzyki. Wrzawa.) Państwowy przemysł tytuniowy wymaga przedewszystkiem sanacji, bo fabryki nasze niezupełnie jak należy są prowadzone i raczej skarb mogą przyprawić o wielkie straty. Trzeba je poprowadzić na drogę zdrowego rozwoju.

I dlatego prosiłbym pana ministra, żeby tam dewszystkiem tych wszystkich, którzy w ten sp tendencyjnie naginają swoje kompetencje do s celów, które wszak jeszcze nie są aprobowane, pan minister takich ludzi usunął, bo oni krzy państwo. (Głosy na prawicy: Precz z nimi stająca wrzawa) i radziłbym bardzo panu min ażeby jednakże właśnie z tych tak bardzo pogard prywatnych przemysłowców tytuniowych stworzy któraby objęła kontrolę nad fabrykami państ i tych waszych dyrektorów nauczyła prowadzić te jak należy. (Głos na prawicy: Bardzo słu Fabryki rządowe — niech one konkurują z pry fabrykami. Jeśli one mogą konkurować, to przemysł prywatny i wtedy go obejmą same pr Ale jeśli do konkurencji nie są zdolne, to one cofaną formą produkcji, a twierdzę, że za form produkcji u nas wprowadzać się nie po (Głos: Niech ksiądz zobaczy rządowe i te drobne w Warszawie).

Jeszcze słówko o sprawie robotniczej.

Zarobki w prywatnej fabrykacji są st wyższe aniżeli w państwowej. (Głos: Może cyfry przytoczy). W ostatnich czasach różne monopolowe dały dodatki i podwyżki.. (P. Ż Na czas dyskusji w Sejmie — Wiemy, jak wczoraj wyglądały te płace i jak będ wyglądać). Panie Żuławski, niech Pan będzie dla własnej informacji wysłuchać jednej dobrej Otóż dzięki uprzejmości generalnej dyrekcji możność zajrzeć do książek i widziałem np. ile monopolowa krakowska wypłacała robotnikom 1921. Zapłaty te ogółem wyniosły 153 miljony botników i robotnic było 1030 to znaczy, że pr na osobę przypadało 10 000 mk. miesięcznie, godniowo 2 i pół tysiąca. Tak było w r podług książek fabryki krakowskiej. (P. Ż Weź pan płace grudniowe. Mów pan o bie miesiącach. Inny głos: Ile płacili w „Sarm W Sarmacji płacili 7500 mk. tygodniowo.

Mówi się, że monopol daje wielką pom nikom przez emeryturę, ale czemuż proszę P otrzymałem petycję z podpisami kilkuset ro z fabryki w Winnikach, którzy skarżą się na stają miesięcznie emerytury 685 mk. (Głos: T was a wina, bo Panowie utrudniacie o emeryturze dla robotników).

Pozatem w fabrykach państwowych wszelkie nowiska urzędnicze oczywiście zawsze dodatkowo się dostają urzędnikom, robotnik zdolny wcale sposobności do tego, żeby wyjść na nowisko, gdyż zawsze przyjdzie na to miejsce (P. Żuławski przerywa). Panie Żuławski pan w tych sprawach przeszkadza, które szkodę robotnikom nie wyjdą. W krak tytuniu przyjrzyjcie się regulaminowi fabrycznemu gulamin ten zawiera jeszcze przepis, zobo robotników fabrycznych do wierności wobec Franciszka Józefa. (Wesołość: Wrzawa P. Staniszkis: zamiast bluszczu tytuń). zumiem, dlaczego Pana (zwraca się do P ławskiego) to właśnie boli. (Wrzawa).

Jeszcze jest drugi bardzo ciekawy ustęp gulaminu, mianowicie regulamin zawiera jes pisy kar dyscyplinarnych dla robotników, które

---

Michał Czajkowski. 33

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

Powieść historyczna z roku 1768.

—o—

W tem ujrzeli przed sobą zdala, jak ponad lasem dym się wila, w jednem miejscu ciemniej się maluje, gęściej kłębi, stamtąd się rozwija niby obłok szarawy, dzieli się na setne smużki, bieleje i zniknie na błękitnem tle niebios.

— To pożar! Spieszmy, może potrafimy uratować od śmierci jednych, a od zbrodni drugich braci.

A nie czekając odpowiedzi, ścisnął konia Nekrasa i pocwałował z kopyta, a Wernyhora za nim także poskoczył.

Pędzą brzegiem Siniawki, wiatr świszcze; z pod kopyt ziemia bryzga, po drodze kołem kręci się tuman kurzu, a w oczach jeźdźców tańczą wzgórza, skaczą lasy, susami sadzi rzeka, wartkim pędem płyną zielone niwy, niebo się wierci, ziemia się rozpęka, jak u pijanego w oku, jak u sennego w myśli. Już więcej jak ukraińską milę ucwałowali, konie potem się zlały, pianą się zbieliły, jeszcze biegną, ale już często gęsto nahajka karbuje im boki i cugiel zrywa głowę do góry. Już widać głębokie warstwy dymu, od dołu słania się słaby płomień, to podniesie się, to przygaśnie, a iskry rojem zabłysną i znikną; już blisko, a ani krzyk, ani żadna wrzawa stamtąd nie dolatuje; jeźdźce wstrzymali konie.

Wernyhora popatrzył, westchnął.

— Już tam po bankiecie być musi, resztki dogorywają.

Stępą wjechali do Zwinogródki, dym dusi i w oczy szczypie, konie chrapią, ponadstawiały uszy, a nogami jak po dylach stąpają; przez powłokę dymu ledwie przejrzeć można chaty i drzewa sadów. Miasteczko całe zgorzało, a resztki dogorywują; na rynku pośród kupy popiołów, walają się spalone szmaty [illegible] ludzkich; jeźdźcy przejechali wzdłuż i poprzek Zwino-

— Już tu nikomu nie damy ratunku, a my nie mamy czasu do tracenia — rzekł smutnie Wernyhora.

I zwrócił konia w boczną ulicę; wyjechali za kołowrot, i znów z biegiem Siniawki ciągnęli ku południowi.

O ćwierć mili za miastem był czarny lasek; jesiony i jawory ściekłe jak konopie wystrzeliły czołami w niebiosa, kędzierzawe iwy i gęsta leszczyna, nie przejrzanym częstokołem od pola ogrodziły krąglak; ku rzece ciągnęła się łozina kuszczami rozmaitego kształtu, a pomiędzy nią oczeret i osoka; do koła lasku głęboki przekop, tylko w jednem miejscu wąska drożynka wciskała się w gęstwinę; parokonny wóz ledwie mógł przejechać tamtędy: tam udali się podróżni. Ujechawszy paręset kroków zobaczyli chatę pokrytą słomą, i kilka szop, i stebnik, a wszystko ostawione płotem z oczeretu. Ptaki zaszczebiotały, pies zaszczekał, ale nikt nie wyszedł wrót otworzyć.

Zsiedli z koni, zarzucili cugle na kołki płotu.

Wernyhora zawołał:

— Moszku!

I czarny kundel zaczął się łasić koło niego; weszli na dziedziniec, niemasz nikogo, chata otworem stoi, a na środku izby stół, białym obrusem przykryty, na nim sztof z wódką i kieliszek, na talerzu masło, na drugim miód w plastrach, sól i pieprz w dwóch czerepkach, a na boku para nożów.

— Musiał gdzie wyjść stary towarzysz, bo wszystko przygotował dla podróżnych? No, synu, w twoje ręce!

Nalał sobie kielich i wypił.

Nekrasa wziął kielich:

— Mnie się, ojcze, ani pić, ani jeść nie chce.

— Czy chce, czy nie chce, to trzeba skosztować daru gospodarza; u nas starych zaporożców nieszczęście za sobą niesie pogarda szczerej gościnności, szczęście zaś na ten dom spada, gdzie podróżny zasili się zastawioną sobie przekąską.

Napił się Nekrasa, zjedli po kawałku chleba, a potem obeszli do koła pasieczysko. Wernyhora szczelnie przeglądał wszystkie kątki, a nie znalazłszy

raz trzy razy gwizdnął, trzy razy po czarnym [illegible] biło się echo gwizdnięcia, a potem [illegible] pilnie zaporożce, aż po niejakimś czasie [illegible] gwizdnięcie słyszeć się dało.

— Chodźmy! on nas czeka pod starym kl

Szli wązką ścieżką, w prawo i w lewo, [illegible] się kręcili ponad potokiem; po zwalonem [illegible] przeszli na drugą stronę: tam była hulawka, a [illegible] stary klon z czerwonym liściem, a dokoła łozina [illegible] ret. Gwizdnął raz drugi, jeszcze niemasz nic, [illegible] raz trzeci, zaruszał się oczeret, zaszeleściła łozina [illegible] szedł staruszek, choć nie wielkiego wzrostu, [illegible] czysty, przysadkowaty: w jego ręku nasiekana [illegible] a za pasem obosieczna siekiera.

— Jak się macie bracie Puxo, czegoż [illegible] dłubiecie, jakbyście na tamten świat mieli wyjechać.

Uściskali się.

— Chwała Bogu, żeście przyjechali, ojcze W horo, bo już mię strach brał, aby wam się co nie stało.

— A czy przybyły nasze ptaszki?

Puxa spojrzał z ukosa na Nekrasę, ale Wer uspokoił go, mówiąc, że to jest jego wychow Nekrasa. Poczem Puxa dodał:

— Są, ojcze Wernyhoro, od wczoraj miałem z nimi kłopotu. Od wieczora aż do rana chłopstwo po lesie łaziło, czy nie znajdą chowanych lachów, i ja musiałem z nimi hybel lachom i żydom, i jakoś się udało te migdałki; bo to ani podobne do kozaka, gocą jakimsiś nieznanym językiem: i dyabeł by zrozumiał.

— No, zawołajno ich Puxo, my [illegible] gadamy.

Puxa poszedł w łozinę ale niebawem z dwoma młodymi ludźmi; [illegible] do [illegible] doskakiwał, [illegible] Obadwa byli w płóciennych szarawarach, w [illegible] świtkach i słomianych kapeluszach na głowach chłopskie stroje, ale nikt nie chłopska.

...ie za karę zawieść w pracy na pewien prze-
...n na kilka dni — zdaje się nawet — na dwa

...ecam to związkom zawodowym do przepro-
...a.

...konsekwencje monopolu naszych robotników nie
...ają. Gdy na Komisji pytałem się przedstawi-
...ministerstwa skarbu, czy może mi zagwarantować,
...zaprowadzonym monopolu w b. dzielnicy pr.
...się zarobki robotników, to powiedział:
...my nie możemy robić wyjątków dla tamtych.
...pytałem, czy gwarantuje nam, że nie będą
...małe fabryki, które dzisiaj szereg ludzi za-
...to też nie mógł dać mi odpowiedzi, bo oczy-
...cz, że monopol małych fabryk prowadzić nie
...ły się pytałem, czy nie grozi monopol zmniej-
...liczby robotników, to i na to mi odpowiedzi
...jącej nie dano, ani mnie, ani delegacji robot-
...ora się o to pytała. Panowie powiecie, że to
...upieni robotnicy. Mam tu 2500 podpisów
...ami. (Głosy: Za mało) Na nasze Poznańskie
...bo to wyłącznie z Poznańskiego. Powiecie,
...robotnicy przekupieni, ale ja wam powiem,
...przekupieni wyższą płacą, którą tam dostają,
...nie chcą mieć. (P. Żuławski: Jacy wyście
...ej Wrzawa. Głosy na lewicy: Wam się
...Polska to dojna krowa. Z ołtarza byście

...bym jeszcze wystosować pytanie do pana
...skarbu, czy na prawdzie polegają pogłoski,
...ty pana ministra skarbu dlatego tak się na-
...przeprowadzenie monopolu tytuniowego
...państwie, ponieważ istnieje zamiar wydzier-
...go monopolu konsorcjum zagranicznemu.
...prawicy: Słuchajcie!) Gdyby taki zamiar
...oświadczam z góry, że temu byłbym za-
...ciwny, uważając, że zagranica za darmo
...nic zrobi i że my to zapłacić musimy.
...chodziło, że nie może skarb dać sobie
...opolem i dlatego chce go wydzierżawić, to
...prosta droga, zostawienie prywatnej pro-
...lem państwie i ustanowienie akcyzy takiej,
...ym pójdzie w pięty, a wtedy, nie bę-
...ch kłopotów, tylko dochody.
...przez zdrową konkurencję stosunki państwa
...uzdrowią i państwo polskie będzie z tego
...wistą korzyść. Dzisiaj my się jednej rzeczy
...żeby ten monopol, który odziedziczyliśmy
...nie skończył tak smutnie, jak monopol

...przyczyna naszej opozycji przeciwko mo-
...nie te oszczerstwa, które rzucano tylo-
...tej kwestji. Jeżeli jest tyle systemów
...w Polsce rozmaitych, to najprostszym
...doprowadzenia jednolitości jest akcyza,
...Wtedy rzeczywiście skarb państwa na
...ska i Polska pójdzie naprzód a nie
...zacofanych metod gospodarczych. (Bra-
...Wrzawa na lewicy.)

KONIEC.

...ści Bractwa Strzeleckiego w Kępnie.

...rzystości obchodziło w tym roku Bractwo
...dniach 5 i 6 czerwca, a mianowicie po-
...i doroczne strzelanie do tarczy
...drugi dzień Zielonych Świąt wyruszyło
...ach przy dźwiękach orkiestry woj-
...Polskiego do kościoła, gdzie ks. prob.
...nał aktu poświęcenia sztandaru, wygła-
...piękną, odpowiednio do chwili zasto-
...wę. Podczas mszy św. przygrywała
...ctwo ze sztandarem na czele wzięło udział
...Po nabożeństwie major bractwa, pan Ka-
...wski, dał rozkaz sprezentowania broni
...ach orkiestry sztandar wprowadzono do
...lonka zarządu, p. Borowskiego.
...niu o godz. 2 zebrali się bracia strzelcy
...Polskim, skąd pochodem z zastępcą
...Godziną udano się po króla p. Rabiegę,
...a i Kiena, starostę p. Kasprzaka i ks.
...ego, poczem pochód ruszył do strzelnicy.
...ciu na miejsce, i ustawieniu się ze
...w ogrodzie, przemówił pan starosta, wska-
...ię i znaczenie jakie bractwa strzeleckie
...obiorowych czasach i zakończył okrzy-
...Rzeczypospolitej. Strzelanie rozpoczęto.
...zypospolitej 3 strzały dał starosta
...pierwszym dniu bracia oddawali po
...tarczy królewskiej. Po ukończeniu strze-
...dzono wieczorem sztandar przy dźwiękach
...przyległych okien i balkonów oświetlano
...emi ogniami. Wieczorem odbyła się
...wa, która cieszyła się wielką frekwencją.
...następnym odbyła się rano pobudka, na-
...o godz. 9 i pół wymarsz do strzelnicy. Tu
...strzał do tarczy królewskiej. Naj-
...cał, jak już donosiliśmy, pan Gustaw Zopart,
...rycerzem został p. Kokot, drugim p. Wilaszek.
...z kolei strzelcem był p. Hącia Wacław,
...zał za rycerza, w ostatniej jednakże
...dbyły.
...acji króla i rycerzy ruszono o godz. 3
...nującym pochodzie przez miasto. Na
...F. Ulogaszewski konno, poczem kroczyła
...dar, następnie w przeplatanych panien-
...kwiaty, szeregach, kroczył król, rycerze,
...duchowieństwa, dalej w zwartych szeregach umundurowani strzelcy z karabinami, a w końcu strzelcy, którym nie zdołano na czas uszyć mundurów. Cały pochód przedstawiał się wspaniale. z okien sypano kwiaty, z wielu domów powiewały sztandary.

Po przybyciu przed mieszkanie króla, zaprosił tenże całe bractwo na krótki odpoczynek do siebie. Następnie ruszono ul. Warszawską, Alejami Marcinkowskiego na rynek, gdzie zatrzymano się przed mieszkaniem pierwszego rycerza, p. Kokota. W dalszym ciągu pochód kroczył do mieszkania drugiego rycerza, p. Wilaszka przy ul. Baranowskiej, gdzie w ślicznym jego ogrodzie również odpoczęto. Stąd już bractwo udało się do strzelnicy na wspólny obiad. Podczas obiadu wygłoszono cały szereg toastów okolicznościowych.

Wieczorem odbył się na sali bal, podczas którego w wesołym nastroju bawiono się do późnej nocy.

Podczas uroczystości pogoda dopisywała w zupełności w ciągu obu dni.

KRONIKA.

Kalendarz rzymsko-katolicki:

Piątek	9-go	„	O † Matka Boska Łaskawa, Prymus (i Felicjan mm.
Sobota	10-go	„	Małgorzata kr, wd.
Niedziela	11-go	„	Trójca święta. Barnaba ap.

Wschód słońca o godz.		3,41	Zachód o godz.		8,18
„	„ o	„ 3,40	„	o „	8,18
„	„ o	„ 3,40	„	o „	8,19

MIEJSCOWA.

— **Objawy zdziczenia.** Opuszczając mury miasta, by odetchnąć świeżem powietrzem i napawać się widokiem cudnej natury, zauważyć można, jak na wielu polach obsianych żytem, wydeptano zboże w poszukiwaniu za kwiatkami. Widocznie mało kto zdaje sobie sprawę ze szkód, jakie tym sposobem wyrządza się odnośnym rolnikom, i ile zboża przez to ginie. Wielką winę ponoszą tu rodzice, którzy dzieciom swym pozwalają biegać w żyto i niszczyć w ten sposób zasiewy, a już napiętnowania godnem jest spacerowanie na polach w celu skrócenia sobie drogi. Niektórzy osobnicy wałęsają się nawet z „panienkami“ swemi po zbożu, tratując i wygniatając takowe. Możeby odnośni właściciele gruntów swych ochłodzili zakochane „parki“ z tej płonącej miłości.

— **Godne naśladowania.** Z okazji proklamowania p. Gustawa Zoparta królem kurkowym, oświadczył tenże, iż z tego powodu zniżył cenę chleba o 10 mk. na bochenku.

— **W sprawie morderstwa** dokonanego w okrutny sposób w Mijomicach na Juljannie Miśkiewicz oraz dzieciach jej w dniu 25 marca br. aresztowano swego czasu niejakiego Jana Kościelnego, który już wiele sprawek ma na swem sumieniu, a nawet skazany był na 12 lat ciężkiego więzienia. W czwartek, dnia 8 czerwca aresztowano na rozkaz prokuratorji męża zamordowanej, Michała Miśkiewicza oraz jej siostrę, z którą Michał Miśkiewicz żył wspólnie. Mieli oni nakłonić przebywającego obecnie w areszcie śledczym w Ostrowie wyżej wymienionego Kościelnego do popełnienia tej zbrodni. Aresztowanych odstawiono w piątek 9 czerwca rano do więzienia w Ostrowie.

— **Walne zebranie** Towarzystwa Wojaków i Powstańców odbędzie się w sobotę, 10 czerwca br. o godz. 8 mej na małej sali Hotelu Centralnego.

Na porządku obrad p. i. wybór zarządu. O licz... przybycie członków oraz b. powstańców i wojaków prosi

Zarząd.

Z Poznania.

— **Walka z drożyzną.** Magistrat miasta Poznania wystąpił do Rządu z prośbą o pół miljarda marek pożyczki z funduszu, uchwalonego przez Radę Ministrów na zwalczanie drożyzny. Podobno rząd zgodził się na udzielenie pożyczki dwustu tysięcy marek.

— **Pociąg Czerwonego Krzyża do Kijowa** W tych dniach odjedzie z Poznania do Kijowa pierwszy pociąg Czerwonego Krzyża z prowiantem i ubraniami dla Polaków, znajdujących się jeszcze w Kijowie. Pociąg ten w powrotnej drodze zabierze repatrjantów wracających do Polski.

— **Krwawa tragedja małżeńska.** Ulica Strumykowa w Poznaniu była w ubiegłą sobotę w samo południe widownią krwawej tragedji małżeńskiej. Mieszkał tam 72-letni młynarz Andrzej Gronowski, teść 48-letniego majstra krawieckiego Józefa Kuleszy. O ostatnim ludzie wiedzieli od dawna, że żyje w ciągłej niezgodzie z swą żoną Juljettą z domu Gronowską. W końcu doszło do tego, że żona opuściła go i zamieszkała u ojca. Kulesza, jako człowiek niewielkiej rozwagi, za to gwałtowny i porywczy, uknuł zemstę i uzbrojony w rewolwer, udał się do mieszkania teścia. Po krótkiej wymianie zdań z żoną i teściem Kulesza dobył rewolweru i zaczął strzelać. Sędziwy Andrzej Gronowski padł, ugodzony śmiertelnie w samo serce; córka jego a żona mordercy odniosła ciężką ranę w piersi. Obecna tam przypadkowo 12-letnia Władysława Pawlakówna odebrała również postrzał w nogę. Po dokonanym czynie morderca zbiegł na ulicę i tam, oparłszy się o płot, skierował broń ku własnej skroni. Broń jednak odmówiła posłuszeństwa. Tymczasem nadbiegli sąsiedzi i przychwyciwszy mordercę, o mało nie wykonali nad nim samosądu. W czas nadeszła policja, aby wyrwać zbrodniarza z ich rąk. Zamordowany Andrzej Gronowski był powszechnie szanowanym i lubianym starszkiem, godnym lepszego losu, niż kuli zbrodniarza.

Z całej Polski.

— **Hakatysta sędzią polskim.** W pogranicznem mieście powiatowem Wolsztynie, spełnia obowiązki sędziego p. Kettermann, członek zarządu „Deutschtumsbundu“. K. faworyzuje stale niemców nietylko w życiu prywatnem ale i w czynnościach sędziowskich, o czem niech poświadczy kilka przykładów. Nie tak dawno temu policja aresztowała kilku Niemców, którzy usiłowali się przedostać nielegalnie przez granicę do Niemiec. Aresztowanych p. Kettermann bez przeprowadzenia śledztwa uwolnił niezwłocznie. Gdy aresztowano kolonistę Thiema, podejrzanego o szpiegostwo, p. Ketterman kazał go bez przeprowadzenia śledztwa uwolnić. Najciekawiej oświetla działalność sędziego p. Kettermanna wypadek następujący: Na pograniczu śląskiem po stronie niemieckiej mieszkał Polak, który w czasie powstania górnośląskiego oddał powstańcom duże usługi. Nie uszło to uwagi Niemców tamtejszych, którzy spowodowali kilkakrotne jego aresztowanie, a nawet groziło rozstrzelanie. Gdy udało mu się zlikwidować swą własność, przeniósł się pod Wolsztyn, gdzie kupił gospodarstwo od Niemki. Po pewnym czasie, Niemka wykorzystując jakąś nieformalność przy robieniu aktu notarjalnego, zwróciła się do p. Kettermanna o usunięcie nowonabywcy z gospodarstwa, co tenże wykonał, zarządzając natychmiastową eksmisję. Górnoślązak wniósł na zarządzenie eksmisji skargę do sądu okręg. w Lesznie, który eksmisję zanulował, przywracając eksmitowanemu prawo własności. Rzecz szczególna, p. Kettermann po sprowadzeniu się Ślązaka zarządził przymusową administrację, wyznaczając na administratora Niemca. Jeżeli już mowa o powiecie wolsztyńskim, należy zwrócić uwagę na działalność ks. Paradowskiego, proboszcza w Kaszczorze na pograniczu. Urzęduje on wyłącznie w języku niemieckim, tak, że parafjanie nie mogą dostrzec zmiany stosunków politycznych.

— **Niesłychane bezprawie.** Pewna uboga rodzina z Mosiny, zbierając konwalje na sprzedaż w lasach rządowych, zaszła aż do lasów iłowieckich, których właścicielem jest Niemiec Lehmann. Tam zaszedł ich leśniczy Zapp i puścił na nich trzy rozjuszone psy, gdy zaś jeden ze zbierających, 21-letni chłopak, począł się bronić przed ich napaścią, Zapp strzelił do niego z odległości 25 kroków, pakując mu cały nabój w piersi i twarz. Chłopak przywieziony do dworu, zmarł niebawem. Leśniczego aresztowano już; nie pierwszy to zresztą wybryk jego zdziczenia: w zeszły czwartek swemi psami zaszczuł na śmierć człowieka, powracającego z Rogalinka, a w roku 1913 postrzelił kobietę i chłopca. Wzburzenie ludności jest ogromne.

— **Masowe zatrucie ryb.** W jeziorze Trląskiem w mogilnickim powiecie nastąpiło masowe zatrucie ryb, którego powodem są odpływy z mączkarni w Bronisławiu.

— **Żywcem spaleni.** W nocy z 27 na 28 bm, we wsi Godziniec, gm. Dubonta, pow. rawskiego z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar, który w ciągu pół godziny zawładnął 15-ma zagrodami. O wszelkim ratunku budynków objętych groźnym żywiołem nie było mowy. Ludzie po pracy wiosennej w polu spali snem twardym, to też rezultat panowania ognia był niezwykle tragiczny. Spaliło się doszczętnie 15 gospodarstw wraz z całym dobytkiem ... martwy... Bydło, konie, narzędzia rolnicze — wszystko to stało się pastwą pożaru. Pozatem spaliło się w ogniu na węgiel 6 osób, w czem 2 mężczyzn, 3 kobiety i 1 chłopiec 11-letni, 11 zaś osób zostało ciężko poparzonych, z których część bardzo niebezpiecznie. Wypadek ten wywarł w całej okolicy bardzo przygnębiające wrażenie.

— **Zjazd pedjatrów.** Dnia 8 i 9 września 1922 r. odbędzie się w Warszawie Pierwszy Zjazd Pedjatrów Polskich. Bliższych szczegółów udziela sekretarz Dr. Fr. Ks. Cieszyński, Warszawa, Szopena 10 m. 21.

— **Trąba powietrzna.** Trąba powietrzna nawiedziła część starostwa sieradzkiego i łaskiego. Pod Sieradzem rozbite na pastwisku namioty cyganów szalona wichura porwała w jednej chwili i uniosła tak daleko, że śladu po nich nie ma. Również konie unosił szalony wir powietrza. Stare drzewa na szosie do Widawy powyrywane zostały z korzeniami; wichura podnosiła dachy na 30 łokci w górę, a drzewa rozbijała na drzazgi. Straty niemałe.

— **Napad bandycki pod Krzemieńcem.** W nocy z 23 na 24 maja nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na sklepy leżące koło Krzemieńca we wsi Chodaki. Przy odwrocie napastników ku granicy bolszewickiej, przyszło do wymiany strzałów, w rezultacie czego jeden żołnierz polskiego baonu celnego został zabity i 2-ch rannych. Dochodzenie w toku.

— **Manja samobójcza w Krakowie.** Ostatnie dwa tygodnie notują 7 zamachów samobójczych. Jest to ilość, jakiej nie notowały w ostatnich 3 miesiącach kroniki krakowskie.

Ze świata.

— **Choroba Lenina.** Lenin został rażony onegdaj atakiem apoplektycznym. Przekrwienie mózgu spowodowało znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Lenin, jak wiadomo, był w czasie zamachu dokonanego przeciwko niemu przed paru laty ciężko raniony w głowę. Niedawno usunięto kulę, która po zamachu pozostała w głowie, a obecne przekrwienie zdaje się być zapal...

konanej operacji. Poza tem nerwy Lenina są zupełnie zrujnowane, a ogólny stan jego zdrowia jest sam przez się z powodu zadawnionej choroby nerkowej ciężki. W najlepszym razie należy się z tem liczyć, że Lenin nie będzie mógł czas dłuższy zajmować się sprawami państwowemi, albo, że wogóle nie będzie zdolny do pracy. Przewidują prawdopodobieństwo, że dni Lenina są policzone. „Vossische Ztg." dowiaduje się z poważnego źródła, że Lenin w istocie został rażony onegdaj apopleksją. Na wiadomość o zachorowaniu Lenina Litwinow i Radek wyjechali wraz z całym sztabem z Berlina do Moskwy. W berlińskiem poselstwie sowieckiem zapanował ogromny popłoch, gdyż uważa ono zachorowanie Lenina w chwili obecnej przez zjazdem w Hadze za wypadek, który może poważnie zachwiać pozycję sowietów.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Urzędowe notowania z dn. 31. maja 1922.
loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych

Żyto	16600
Pszenica	18000—20100
Jęczmień	10500—11500
Jęczmień brow.	11500—13300
Owies	14400—15000
Mąka żytnia 70% z workami	21200—22200
Mąka pszen. 65% z workami	24700—25700
Ospa żytnia	—10200
Ospa pszenna	—9800

Chwilowy popyt na mąkę spowodował także zwyżkę cen żyta i pszenicy. Usposobienie stałe.

Przysłowia.

No złodzieju — czapka karakułowa.
Co kraj — to za co innego wsadzają do kozy.
Człowiek strzela — policjant go goni.

Kurs giełdy warszawskiej

z dnia 31. maja 1922 r.

Dolary St. Zjednoczonych	
Franki francuskie	
Marki niemieckie wypłata	
„ „ gotówka	
Funty szterl.	
1 rubel złoty	
1 rubel srebrny	

tendencja mocniejsza.

W szkole.

— Jak się nazywali nasi pierwsi rodzice?
— Nie wiem!
— Jak to nie wiesz? Przecież mówiłem ci razy!
— Pan profesor mówił tylko imiona a nazwiska wcale nie powiedział.

Gdzie można się najlepiej bawić?

Na zabawie latowej w Baranowie

w niedzielę, dnia 11. czerwca br. w ogrodzie Państwa Kabacińskich, połączonej z różnemi niespodziankami. 695

Początek zabawy o godz. 3-ciej po poł., wieczorem

zabawa taneczna

na sali p. Weigla.

O liczne przybycie Szan. Obywatelstwa prosi

KOMITET.

Poszukuję od zaraz

UCZNIA

z lepszem wykształceniem.

Nowa-Drogerja

właśc. K. Gruszczyński
KĘPNO, ul. Warszawska.

Mury i drzewo

z młyna w Mirkowie do rozbiórki zaraz na

Zgłaszać się do

ROLNIKA w Kępnie

właśc. BR. PIECHOWIAK

Tel. 30 i 68. 695

Gonty, I-a dziegieć z węgla kamiennego, I-a lepnik, papa dachowa. 473

Stół i repozytorjum

korzystnie na sprzedaż.
Gdzie, wskaże eksp. N. P. L.

Domostwo

z ogródkiem zaraz na sprzedaż.

Zgłoszenia do eksp. N. P. L. pod nr. 683.

Płyty gipsowe, gips do czyszczenia i w kawałkach, tkaniny trzcinowe, 475

Wapno w kawałkach cement portlandzki, wapno cementowe.

Przy zapotrzebowaniach na wszelkie 476

materjały budowlane

polecamy nagląco w własnym interesie nas w konkurencją wziąć.

Bracia Schlieper,
hurtownia materjałów budowlanych.
Bydgoszcz, Telefon 306.

Fotograficzne zdjęcia

dzieci, uroczystości w pokoi, domów, krajobrazów

— — — wykonuje

zakład „Ilona" Ostrów,

Ogłoszenie.

Egzaminy wstępne do klasy I na nowy rok szkolny odbędą się w piątek, dnia 30 czerwca, a do wszystkich innych klas w sobotę, dnia 1 lipca. Jedynie wyjątkowo, w razie stwierdzonych istotnie ważnych powodów, można egzaminy wstępne dla wszystkich klas odbyć jeszcze dnia 1 września po wakacjach na podstawie osobnego zezwolenia Kuratorjum.

Wstąpienie ucznia do zakładu winien z reguły zgłosić ojciec lub jego uprawniony zastępca.

Przy wpisie należy przedłożyć:
a) metrykę chrztu lub urodzenia,
b) świadectwo szczepienia ospy względnie rewakcynacji,
c) świadectwo odejścia ze szkoły, do której uczeń uczęszczał.

Przy przyjęciu ucznia do klasy pierwszej wymagany jest zasadniczo ukończony 10 a nie przekroczony dwunasty rok życia w tym roku, w którym uczeń wstępuje do klasy pierwszej. O przyjęciu ucznia, który nie ma 10 lat lub ukończył lat 12, decyduje Kuratorjum. Celem uniknięcia zwłoki należy wnosić podania przez Dyrekcję gimnazjum.

Przy wpisie należy uiścić następujące opłaty:
1) Taksę za egzamin wstępny do klasy pierwszej 250 mk., do klas wyższych — 1000 mk.
2) Taksę wstępną — 500 mk.
3) Taksę na fundusz pomocy naukowych i gier ruchomych — 200 mk. Naddatki na fundusz pomocy naukowych przyjmuje Dyrekcja z wdzięcznością. 691

Dyrekcja gimnazjum w Kępnie.

Formularze

Spis mieszkańców

ma na składzie

Drukarnia Spółkowa
w Kępnie.

Zabawę latową

urządza **Towarzystwo Robotników Polskich** w Mijomicach 686

w niedzielę, dnia 11. czerwca br. o godz. 3 po południu

w lesie mijomskim koło Klina.

Zarząd.

Kupujemy

ziemniaki fabryczne.

Bytoński Koniecki
KĘPNO
(Telefon 82).

Otrzymałem nową przesyłkę 693

radeł, bron, centryfug

i polecam dopóki zapas starczy po cenach korzystnych.

JAN KŁOBUS,
skład sprzętów kuchennych.
KĘPNO, Rynek 23, obok Starej Apteki.

FLANC

buraków pastewnych i brukwi jadalnej

oddaje w kopach tylko

dnia 12-go i 13-go b. m. od 5—11 rano i od 1—7 po

Zarząd Dom.

2 kawalerów poszukuje elegancko

umeblowanego pokoju

z utrzymaniem lub bez Adres uprasza się zostawić w eksp. N. P. L. pod nr. 2004.

Czy słyszeliście o tem,

że „Sapon" z marką koszulką jest każdorazowo chemicznie badanym, przez specjalnego Dr. Chemji, czy nie zawiera szkodliwych składników.

Przeto każda gosposia, może być pewną, że „Sapon" nie tylko ochrania bieliznę przed zniszczeniem, lecz nadaje jej śnieżno biały kolor.

Żądajcie zatem wszędzie „Sapon" z marką ochronną koszulką.

Chem. Fabryka „Brzasta" C. Nagórski Starogard

Na sprzedaż

dwie szklane szafy

nadające się do składu kolonjalnego lub cukierni

i dwie inne szafy

mało używane. 680

Firma Cieślok
RYCHTAL 2.

Wszelką

bieliznę

do prasowania przyjmuje

A. MELER

Dwie siostry,

brunetki w wieku 20—22, inteligentne, muzykalne i nadzwyczaj wesołe, posiadające pierwszorzędną wyprawę i 7 miljonów mkp. poszukują na tej drodze

znajomości.

Panowie intelig. dobrze sytuowani, delikatnego usposobienia, zechcą swe oferty z dołączeniem fotografji, którą się zwraca, nadesłać do eksp. N. P. L. pod „Niezapominajki". Dyskrecję zapewnia się słowem honoru.

Kwity rentowe U, J i S

są do nabycia

w Drukarni Spółkowej w Kępnie.